Nr 236a. **Dnia 26 sierpnia.** **Wtorek.** **Dnia 14 (26) sierpnia 1884 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Zefiryna Papieża Męcz.
Środa: Przeniesienie ś. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna Biskupa.
Piątek. Ścięcie ś. Jana Chrzciciela.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 53 w.
Zachód „ „ 2 „ 40 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 0.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2.
Zachód „ „ 7 „ 0.
Długośc dnia godzin 14 minut 3.
Ubyło „ „ 2 „ 40.

Sobota: Róży Limańskiej i Feliksa
Niedziela: Rajmunda W. i Rufiny P.
Poniedziałek: Idziego Opata.
Wtorek: Pocieszenie N. M. P. i Stefana.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): pożegnalny występ panny Gilskiej: „Miłość i sztuka" (2-gi akt), „Pan Twardowski" (2-gi akt) i „Gizella" (1-szy akt;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Zemsta pana Martin" i „Dziwacy". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Hr. Moltke o nas.

Czasopismo *Vom Fels zum Meer* w jednym ze swoich ostatnich zeszytów zamieściło pierwszą część studjum o nas przez dzisiejszego marszałka armji niemieckiej, hr. Moltkego.

Nie mając pod ręką odnośnego zeszytu wymienionego czasopisma, posługujemy się tu streszczeniem interesującej nas tak blisko pracy, podanem w jednym z dzienników rosyjskich, nie myśląc bawić się w żadne komentarze.

Feldmarszałek Moltke, jak wiadomo, obok innych zajęć nie pogardza także pracą literacką, a listy jego z Turcji i z Rosji świadczą, iż będąc znakomitym strategikiem, włada też wprawnie piórem. Styl jego zwięzły a silny! Wykład dziwnie jasny; w krótkich słowach zamyka on zadziwiającą obfitość myśli.

Studjum jego o Polsce datuje się jeszcze z owych czasów kiedy młody oficer nosił już wprawdzie w tornistrze buławę marszałkowską, ale sam jeszcze o niej nie marzył.

Do niedawnych czasów historjozoficzny ten szkic spoczywał pod kluczem i dopiero teraz po raz pierwszy ukazał się na widok publiczny. *Primum opus* feldmarszałka oczekiwało blisko półwieku na publikację! Naturalną jest rzeczą, iż ukazanie się artykułu z podpisem hr. Moltkego musiało też zrobić i zrobiło istotnie powszechne wrażenie.

Autor jednym impetem wkracza *in medias res* i rozpoczyna rzecz od następującego zdania:

„W żadnem państwie charakter szlachty nie wypływał tak bezpośrednio z państwa i nigdzie też losy państwa nie były w takim stopniu zależne od charakterów i obyczajów szlachty, jak w Polsce, bo nigdzie też państwo i szlachta nie identyfikowały się tak zupełnie ze sobą."

Z tej pierwszej podstawowej zasady wysnuwają się dalsze wszystkie wywody. Szlachta sama jedna korzystała z wszelkich praw politycznych i ona też sama stanowiła państwo. Z zasady zupełnej równości szlachty wypłynęło *liberum veto*, dzięki któremu jedno „nie" obracało w niwecz wyrzeczone przez setki tysięcy ust „tak". Jeden człowiek mógł tamować ruch całego mechanizmu państwowego. Ale właśnie ta sama władza i niezależność wywołały potrzebę wybierania króla, przeciw możliwej przewadze, którego szlachta znajdowała zaporę w t. zw. konfederacji.

Konfederacja występuje jako usankcjonowanie prawa silnego. Inne narody uważają rewolucję za klęskę, w Polsce przeciwnie rewolucja była legalnie uorganizowaną. Jak tylko zainteresowani w dojściu do jakiegokolwiekbądź celu nie znajdowali możności dotarcia doń inną drogą, łączyli się w konfederancję, wybierali sobie marszałka i ujmowali za broń. Siła konfederacji była im prawem.

Rzecz prosta, że w takich warunkach najwyższa władza ogniskowała się w szlachcie. Autor rozwodzi się dalej nad tem, jak szlachta nadużywała swojej władzy i wykazuje, jak stopniowo osławiona zasada równości wszystkich bywała coraz bardziej naraszaną i jak powoli monarchja zamieniła się w arystokrację a arystokracja w oligarchję. „Postępowanie szlachty było pierwszą przyczyną upadku „rzeczypospolitej", za drugą zaś autor uważa „konsekwentne ograniczenie władzy królewskiej w państwie."

Podczas kiedy we wszystkich krajach władza królewska zyskiwała coraz bardziej na sile, królowie polscy nigdy nie mieli należytego wpływu w kraju, gdyż wszystkiem rządził i wszystkiem zawiadywał sejm.

Trzecią przyczyną upadku stało się *liberum veto* zwłaszcza też od r. 1652-go, t. j. od chwili kiedy pozyskało moc prawa i kiedy polacy zaczęli je nazywać *„unicum et specialissimum jus naturale."*

Moltke przytacza wiele przykładów, świadczących jak nadużywano prawa „nie pozwalam" i do jakiego stanu zupełnej anarcnji w końcu nadużycie to doprowadziło państwo.

„Ale, mówi autor, potęga szlachty, bezsilność królów i *liberum veto* nie były jeszcze jedynemi przyczynami upadku niegdyś tak potężnej rzeczypospolitej;" do jej upadku przyczyniło się niemało położenie włościan.

„Polska szlachta i pisarze polscy rozmyślnie przeinaczają prawdę utrzymując jakoby włościanie zawsze byli w zależności od swoich panów."

W tem miejscu Moltke opowiada o dawnej niezależności, stopniowym upadku i ostatecznie zupełnem zrujnowaniu stanu włościańskiego.

„Polska, mówi on, jest jedynym krajem, w którym lud prosty pozbawiony był wszelkich praw człowieczych."

Tu już nie możemy się wstrzymać od uwagi, iż autor widocznie zbyt mało studjował dzieje wewnętrzne innych krajów Europy, a nawet i swojej przybranej ojczyzny, skoro mógł wygłosić zdanie tak mało zgodne z prawdą, inaczej bowiem nie byłby stawiał zarzutu, który gdyby nawet był słusznym, powinienby być jednakowo imputowanym wszystkim krajom ówczesnej Europy, gdzie położenie włościan bywało gorszem niż w dawnej Polsce.

Że takie państwo, idąc dalej za wywodami autora, musiało zginąć, to łatwo zrozumieć bez uciekania się nawet do statystycznych danych, cytowanych obficie na poparcie argumentacji studjum.

Do tego nie istniał w Polsce stan średni, a nieliczne gałęzie handlu koncentrowały się w ręku żydów.

„Tak więc, powiada w konkluzji hr. Moltke, bezsilny król, wszechmożna szlachta, stan średni w państwie mieszkający, ale obcy mu zupełnie i nareszcie stanowiący rdzeń ludu, włościanin, pozbawiony nietylko wszelkich politycznych, ale nawet ludzkich praw i znajdujący się do tego w zupełnej nędzy—oto czynniki z których ukształtowała się polska królewska rzeczpospolita i pod wspólnem działaniem których upadła."

Druga część studjum, mająca także z czasem wyjść na widok publiczny, o ile się zdaje, będzie poświęconą opisowi dziejowej katastrofy, zamykającej istnienie rzeczypospolitej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Graż.* donosi, iż w przedmiocie nowej ustawy uniwersyteckiej, odbędzie się wkrótce konferencja ministrów.

= Według danych urzędowych dowóz maszyn rolniczych z zagranicy w ostatnich czasach powię-

---

33)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Na rozkaz ten żołnierze, ukryci za murami, wychylili się, zmierzyli, i nim napadający mogli coś na to poradzić, plunęli żelazem w skręt hajduków chorążego. Zrobiło się tam straszne zamieszanie. Trzech spadło z koni, reszta zaś jak stała, tak drapnęła co jeno sił starczyło. Koń chorążego, widocznie niezwyczajny ognia, poniósł swego pana i w jedno mgnienie oka nie było żywej duszy przed klasztorem, oprócz owych trzech trupów, nurzających się we własnej krwi.

Stało się to wszystko tak szybko, że chorążanka spostrzegłszy mierzących żołnierzy klasztornych, ledwie zdołała krzyknąć:

— Ojca mi zabiją!

Przed klasztorem nie było nikogo, tylko kurz rozbity kopytami uciekających koni i tentent pomieszany z krzykiem, znamionował o spełnionym fakcie.

Chorążanka zakryła rączkami oczy i zawołała szlochając głośno:

— **Może mi ojca ranili!**

— Ale nie, Anusiu, nie! dali im tylko dobrą nauczkę—perswadował Bębnowski. — Widziałem, jak chorążego zdrowiuteńkiego koń tylko poniósł. Bądź spokojna, moja duszo.

Nie mogła się jednak uspokoić. Płakała głośno i rzewnie. Z tego przed chwilą srogiego hetmana w spódnicy została teraz tkliwa białogłowa. Kiedy nakoniec zobaczyła trzech trupów hajduckich, zlanych krwią, pobladła strasznie i rzekła:

— Nie chcę, nie chcę na to patrzeć. To coś okropnego, ckliwo mi się robi! O! mój Boże! mój Boże! prowadź mię waść panie Józefie do domu, bo mi słabo, nie zajdę sama.

Istotnie chwiała się i drżała cała. Bębnowski z wielką troskliwością wywiódł ją z wieży do jej mieszkania.

Gogolewski, gdy zostali sami, śmiał się z tego głośno:

— Oto, jak Heroda ulagodzono, lwicę ujeżdżono! Poczem dodał:

— Bądźcobądź dobrze się stało, że tym napastnikom dano małą nauczkę. Skromniejsi będą teraz. A i to dobrze się stało, że chorąży pierwszy zaczął, będziemy teraz mieli klasztor za sobą, a to wiele znaczy, bo ja tym mnichom wcale nie wierzę. Toż to pierwsze źródło nierządu w Polsce i poplecznicy złotej szlacheckiej wolności. Jeśli się jeszcze dowiedzą, że mają partyzantów familji w swych murach, gotowi nas wszystkich, powiązawszy, wydać chorążemu.

Tak prawiąc, zeszli na dół, gdzie Mucha w okrutnym ferworze i z animuszem rycerskim rozdawał ostre naboje żołnierzom, kazał wytoczyć dwa stare działka i ustawić je pod sklepieniem bramy, na wypadek, gdyby ją szturmujący wywalili.

— Święta ziemio!—wołał—nabić mi je siekańcami. Jak im plunę w ślepie, poznają com ja jest, ja, Atanazy Mucha, żebym tu zaraz trupem padł!

Gołąbek mu dopomagał jak mógł. Z wielką szablicą u boku, z połami kontusza założonemi za pas, za którym sterczały dwa pistolety, w starym jakimś zardzewiałym chełmie, który widocznie znalazł gdzieś między rupieciami zbrojowni klasztornej, biegał po murach, rozstawiał straże, klął, wymyślał i odgrażał się, że napastników co do nogi wystrzela.

— Jakem Jacenty Gołąbek, herbu Gryf, starożytny szlachcic ruski, wystrzelam mospanie, wystrzelam! Choćby nawet sam opat się poddał, ja się nie poddam!

Gogolewski, poszeptawszy coś z Rzeszotarskim i Zaprzańcem, zbliżyli się do komendanta Muchy.

— Mospanie Mucha — rzekli mu — mamy ci coś ważnego powiedzieć.

Wzięli go na bok i Gogolewski spytał:

— Mój mości panie, gdyby ci opat tym napastnikom rozkazał otworzyć bramę, czy otworzyłbyś ją?

— A oczywiście, że otworzę, święta ziemio! Jam jest żołnierz i rozkazu słuchać muszę, żebym tu zaraz trupem padł.

— A powiedz-że mi, mój komendancie, coby ci było, gdybyś rozkazu **nie usłuchał?**

ksza się szybko, oddziaływając ujemnie na produkcję krajową; w r. 1879-ym sprowadzono maszyn z zagranicy 500,000 pudów, w r. 1880-ym 800,000 p., w r. 1881-ym 1,400,000 p. i w r. 1882-im 1,900,000 pudów.

= Z Kowna donoszą, iż wkrótce zjedzie do tego miasta specjalna delegacja powołana dla rewizji budowli rządowych.

= Z mocy rozporządzenia ministerjum komunikacyj, przegląd jesienny wszystkich kolei ma być skończony najpóźniej w dniu 13-ym października r. b.; w czasie tego przeglądu inspektorzy rządowi obowiązani są wytykać na miejscu wszystkie wady i niedostatki urządzeń kolejowych, w obecności dyrektorów lub urzędników delegowanych przez właściwe towarzystwa kolejowe.

= Towary, przywiezione na stacje kolei terespolskiej po dzień 31-szy grudnia r. z. a niewykupione do dnia 31-go b. m., sprzedane zostaną przez licytację na pokrycie należności kolejom przypadającej.

= *Pet. wied.* podają wiadomość, według której komitet ministrów zatwierdził ustawę Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych w Warszawie. Stosownie do ustawy, Towarzystwo ma na celu udzielać członkom swoim pożyczek oraz zapomóg niezwrotnych tak członkom jako też i ich rodzinom. Stowarzyszenie będzie też poszukiwało miejsc dla członków swoich, pozostających bez zajęcia.

= W dniu wczorajszym p. ober-policmajster dopełnił przeglądu żołnierzy policyjnych, przybranych już w nowe mundury na wzór policji petersburskiej.

= Lekcje w średnich zakładach naukowych rozpoczęły się już w dniu wczorajszym.

= W dniu onegdajszym po kilkodniowym pobycie w Warszawie, pociągiem nadzwyczajnym kolei wiedeńskiej wyjechał do Skierniewic ochmistrz dworu, jenerał-adjutant Czerewin.

= W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Warszawę poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Georg Mores, wracający z Petersburga do Berlina.

† Z zagranicy doszła nas wieść o nagłym zgonie Marji z hr. Krasińskich **Raczyńskiej**, córki Zygmunta...

= Widoki Warszawy.

Iż miasto nasze wbrew opinji zwolenników obczyzny budzi zajęcie wśród cudzoziemców, dowodzi fakt następujący.

Oto pewien angielski turysta w przejeździe przez Warszawę zwiedzał szczegółowo całe miasto i niektóre jego dzielnicelubgmachy tak mu się podobały, iż zamówił w jednym z tutejszych zakładów fotograficznych kilka specjalnych widoków.

Fotografje wykończone nader starannie zostały w dniu wczorajszym wysłane do Londynu.

Zbiór składa się z sześciu wielkich kartonów, w szczególności zaś widok miasta z brzegu parku praskiego przedstawia się bardzo zajmująco.

= Ulica bez światła.

Ulica Szkolna, pomimo iż położona jest w środku miasta, posiada zaledwie tylko jedną latarnię gazową.

Ciekawa rzecz dla jakiego powodu wzmiankowana arterja doznaje tyle macoszego obejścia ze strony municypalności?

= Dom spółkowy.

W tych dniach sześć osób zakupiło plac przy ulicy Marszałkowskiej w pobliżu rogatek, w celu wzniesienia domu mieszkalnego, wyłącznie na własny użytek.

Spólnicy przedstawili budowniczemu robiącemu kosztorys swoje żądania co do rozkładu lokalów.

Obliczono, iż dom z bardzo wygodnym rozkładem mieszkań, włączając w to i cenę placu, kosztować będzie około 28.000 rs.

W akcie spółki zastrzeżono, iż tylko sami właściciele mogą zamieszkiwać, a w razie sprzedaży którego udziału, nabywca również musi być lokatorem wspólnego domu.

= Z żeglugi.

Nader niski poziom Wisły powoduje zastój w żegludze.

Tak gabary jak i tratwy większych rozmiarów zmuszone były zarzucić kotwice w górze rzeki do chwili przypływu wody.

= Powodzianie.

W dniu wczorajszym przybyło do Warszawy około 60-iu wieśniaków galicyjskich, będących ofiarami ostatniej powodzi.

Pomimo spóźnionej pory, ludzie ci skłonieni niedostatkiem postanowili szukać u nas zarobku przy robotach rolnych.

Połowa gromady natychmiast została zawerbowaną przez p. T. z mławskiego, pozostali zaś udali się w inną stronę wedle udzielonej im wskazówki.

= Stały lokator.

Na tytuł ten zasłużył w zupełności p. J. W., który w jednem mieszkaniu przy ulicy Zimnej pod nr 1-m, przeżył lat 48.

W tym mieszkaniu urodziły mu się dzieci, tu córki powydawał za mąż, a synów pożenił, tu wreszcie doczekał się wnuków i prawnuków, gdyż dzieci nie chcąc się oddalać od rodziców w tym samym domu wynajęły sobie mieszkania.

I byłby niezawodnie zacny starzec resztę dni swoich dokonał w zajmowanym blisko od półwieku lokalu, gdyby nie śmierć wiernej towarzyszki żywota, która we wrześniu r. z. przeniosła się do wieczności.

Lekarz i znajomi, widząc że pustki w obszernem mieszkaniu przygnębią go i że to będzie zgubnem dla jego zdrowia, poradzili mu, aby się czemprędzej wyprowadził, co też p. W. uczynił, ale przywiązany do miejsca, w którem tak znaczną część życia spędził, nie chciał się przenieść nigdzie dalej, lecz obrał sobie mieszkanie w domu sąsiednim...

= Pamiątkowa kareta.

W posiadaniu rodziny S. znajdowała się kareta, będąca niegdyś własnością marszałka Piotra Bielińskiego, który, jak wiadomo, zmarł w r. 1829-ym.

Staroświecka kareta stanowi cenną pamiątkę, w niej to bowiem Bieliński, jako prezes sądu sejmowego, po wydanym w słynnej sprawie wyroku, został przez lud, który wyprzągł konie, zaciągnięty do domu.

Kareta od tej pory zupełnie nieużywana i niezniszczona w tych właśnie dniach nabytą została przez hr. K. za sumę 5,000 rs.

Naturalnie, iż to jest *praetium affectionis*..

= Kolekcja pończoch.

Są kobiety zwłaszcza z dawniejszego pokolenia które na starość, nie mając żadnych obowiązków, pomimo nawet zamożności, ani chwili nie próżnują, zajęte jakoś ręczną pracą a przedewszystkiem robieniem pończoch.

Do takich matron należała pani L., blisko 80-letnia staruszka, która od lat przeszło 20-tu, pomimo osłabionego wzroku, ciągle robiła pończochy.

Cała rodzina dziwiła się, iż staruszka nikogo owocem swojej pracy nie darzyła, lecz gromadziła pończochy w kilku kufrach i koszach.

Kiedy ją zapytywano o powód gromadzenia tej kolekcji, odpowiadała dwuznacznie:

— Pracuję dla zbawienia duszy, zresztą zobaczycie po mojej śmierci.

Rzeczywiście w testamencie staruszki temi dniami zmarłej, znaleziono rozporządzenie co do pończoch, których okazało się aż 786 par.

Pończochy mają być rozdzielone pomiędzy ubogie kobiety różnych instytucyj dobroczynnych z tem zastrzeżeniem, aby każda z obdarowanych przez staruszkę zmówiła pacierz za jej duszę..

= Przez miłość dla... Azorka!

W dniu wczorajszym sześcioletni chłopczyk biegnący aleją owocową w ogrodzie Saskim, portącił niechcący pinczerka, prowadzonego na sznurku przez damę.

Ta ostatnia, uniesiona gniewem, wymierzyła dziecku potężny raz parasolką w głowę...

Chłopczyna onieprzytomniał z bólu i strachu, dama zaś, po dokonaniu tyle bohaterskiego czynu, ruszyła dalej.

Nadbiegł jednak znajomy rodziców dziecka, a nie szczędząc odpowiednich napomnień zapisał nazwisko damy, celem zakomunikowania go ojcu niesłusznie pokrzywdzonego.

= Hazard.

W pewnym szynczku na Pelcowiźnie niedaleko stacji kolei nadwiślańskiej usadowili się szulerzy, ogrywający w domino łatwowiernych, przeważnie robotników i niższych oficjalistów kolejowych.

Taka na pozór niewinna gra jak domino, zamienia się w hazard, jak tego dowodem Wojciech D., któremu przez onegdajszy wieczór szulerzy zabrali 270 rs., otrzymane dzień przedtem, jako spadek po matce.

Kiedy ograny począł rozpaczać nad stratą pieniędzy i groził szulerom skargą do policji, został ciężko pobity i wyrzucony.

Szulerzy w liczbie czterej czując się dobrze obłowieni, z obawy poszukiwań policji, znikli bez wieści.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym furman pan R. z pod Warszawy, przejeżdżając przez Pragę powozem w parę koni, zatrzymał się przed jednym z szynczków i ekwipaż zostawił bez żadnego dozoru.

— Coby mi było? święta ziemio! Ha, cóż, wygnałby mnie ksiądz opat jak psa.

— A żołnierze ciebieby usłuchali, czy opata?

— Hm! święta ziemio! jak to być może, żeby mnie nie słuchali? dałbym ja im, psim synom!

— A ileż ci tu opat płaci?

— Ile? a co waści do tego, święta ziemio!

— Nie gniewaj się, mój komendancie! Tu idzie o ważną sprawę, o nasze losy. Jeżeli nie otworzysz bramy, choćby ci opat kazał, damy ci zaraz gotówką dwieście czerwonych złotych i zapis na cztery włóki gruntu u mnie w Żelisławicach, i u pana Rzeszotarskiego także cztery włóki w Radkowie.

— To wy myślicie, święta ziemio! że opat tego napastnika każe wpuścić do klasztoru?

— Może go nie każe wpuścić, ale nas wszystkich może wydać jemu. O to idzie, żebyś nie pozwolił nas wydać.

— Hm! hm! święta ziemio! toć to zdrada, nieposłuszeństwo, krygerecht, żebym tu trupem padł. Jakże ja nie będę słuchał księdza opata?

Przyzwyczajony do subordynacji żołnierskiej, Mucha długo się nie zgadzał i certował, ale gdy zjawił się Bębnowski po odprowadzeniu swej Anusi, i dowiedziawszy się o co idzie, sięgnął do trzosa i odrazu z góry wyliczył złotem samem dwieście czerwieńców, Mucha zmiękł i zgodził się na wszystko.

— Mości panie komendancie, te pieniądze, czy wuj opat każe nas wydać, czy nie, pozostaną przy tobie—gadał Bębnowski na wielką radość Muchy.

Tymczasem w klasztorze na huk strzałów zrobił się ruch nie mały. Wszystko co żyło, przybiegało na dziedziniec, a ztąd na mury, patrzeć co się dzieje. Mnichy w ogóle byli wielce poprzerażani, i niektórzy myśleli, że to tatarzy, szwedzi, albo kozacy napadli na klasztor. Obstąpiono Muchę i naszych znajomych, dopytując się, co to było, aż w końcu przypadł hajduk opata, wzywając, by Mucha szedł do niego z relacją.

— Pójdę ja z waszmością—rzekł Bębnowski.

— Dobrze, święta ziemio! chodź!

Odchodząc, Mucha nakazał żołnierzom, by słuchali pana Gołąbka, z którym przez tę parę dni zaprzyjaźnił się przy butelczynie serdecznie, i żeby pod żadnym pozorem, bez jego lub pana Gołąbka rozkazu, nikogo nie wpuszczali do klasztoru.

Zastali księdza opata chodzącego wielkiemi krokami po swej komnacie, ubranego w jakąś opończę futrzaną, zarzuconą naprędce, ogromnie wzburzonego.

— Co się stało?—zawołał do wchodzących—co to za strzelanina? Słyszę, trupy są. Kto waści dał rozkaz strzelania do ludzi, jak do dzikiego zwierza?

— Święta ziemio! rozstąp się, mopanku, jaśnie wielmożny księże opacie, żebym tu zaraz trupem padł!—sumitował się Mucha.

— Tylko mi waść takich brzydkich zaklęć nie gadaj! Mówiłem-to waści już tyle razy. Nie lubię tego bo to obraza Boska. Gadaj waść, co się stało? A ty, panie Józefie, pocoś tu przyszedł? Nie wzywałem cię wcale.

— Mój wujaszku dobrodzieju, po to przyszedłem, że wszystko to stało się z mojej winy.

— Tak, święta... — tu palnął się Mucha pięścią w usta — tak, jaśnie wielmożny opacie, to z winy tego kawalera, żebym tu zaraz...

— Jak to, z twojej winy?.. — zwrócił się opat do Bębnowskiego — nic nie rozumiem!... Gadajcież mi zaraz!...

Więc Bębnowski opowiedział wszystko po szczególe: jak było, jak w nocy przyjechali Gogolewski i Rzeszotarski, dając znać o zbliżaniu się do Sulejowa na czele zbrojnej kupy chorążego, jak postanowili nie otwierać bramy do czasu decyzji księdza opata, jak chorąży strzelił do żołnierza, jak w skutek tego żołnierze dali ognia, zabili trzech zbirów chorążego, a resztę rozproszyli.

— Oto jest, jaśnie wielmożny wuju—kończył Bębnowski—najdokładniejsza relacja tego, co się stało. Nikt tu nie jest winien onego zabójstwa, ani ja, ani pan komendant, jeno sam chorąży ze swym krewkim charakterem. Teraz oto staję bezbronny przed tobą wujaszku, nie już jako przed moim krewniakiem, ale jako przed człowiekiem, który zna duszę ludzką, i błagam twej opieki dla siebie i mej narzeczonej. Jeżeli nas wydasz chorążemu, czego on zapewne, poprawiwszy się, wkrótce zażąda, to mnie, jak ostatniemu psu, łeb utną, a chorążanka...

— Ciebie nie wydam, mój Józiu, choćby mi przyszło bić się z chorążym przez rok i sześć niedziel. Tu nie ma nawet o czem gadać — odparł opat — co zaś do chorążanki, to widzisz, tę muszę wydać!...

— Święta ziemio! jaśnie wielmożny opacie! jakże to można oprymowaną niewinność...

— Trzymaj waść język za zębami, kiedy nie rozumiesz! — obruknął się opat na Muchę — nie do waści teraz gadają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kiedy po **kilku minutach wyszedł z szynku** powozu już nie było.

Zrozpaczony furman, nie tracąc przytomności, w ciągu kwadransa, wystarał się o konia i, kierując się za wskazówkami, zbieranemi od policjantów i przechodniów, pogonił za złodziejem przez całą Warszawę aż za rogatki mokotowskie.

Przedsiębierczy człowiek doskonale się informował, kiedy o pięć wiorst za Warszawą dostrzegł powóz.

Kierowali nim dwaj złodzieje, którzy na widok pogoni zostawili ekwiparz, sami zaś szybko uciekli w pole.

Chociaż furman mógłby ich był dogonić, przecież zadowolony z odnalezienia powozu i koni i z obawy aby ktoś po drodze znowu mu figla nie wyrządził, pozwolił łotrom uciec.

Konie były tak zmęczone, że w najbliższej karczmie potrzeba było zrobić parogodzinny popas.

W każdym razie dzięki tylko przytomności umysłu i energji furmana strata została odzyskaną.

= Zuchwały złodziej.

W dniu wczorajszym za Żelazną bramą Józefa M. służąca, idąc z koszykiem po sprawunki, wskutek podstawienia jej nogi przez jakiegoś przechodnia, nagle upadła.

Był to manewr zuchwałego rzezimieszka, który udając, iż pomaga służącej powstać, wyrwał jej z rąk portmonetkę, zawierającą dziesięciorublowy banknot.

Poszkodowana wołała o pomoc, lecz łotr zdołał umknąć z łupem.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w bramie domu nr 53 przy ulicy Długiej znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, kilka tygodni życia liczące.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** — Na Sowiej pod nrem 3 Tomasz G. w bójce z Piotrem S., zranił go ciężko tęp em narzędziem w głowę. — Na Chłodnej wóz frachtowy przejechał Bronellę K., która uległa złamaniu nogi i została zranioną dyszlem w głowę.

= Ciechanów.

Z Ciechanowa otrzymujemy co następuje:

„Podstawą jedyną bytu ekonomicznego całej okolicy naszej są dwa rodzaje ziemiopłodów: pszenica i buraki.

Po za tem żadnych innych źródeł dochodu nie mamy, dwie zaś fabryki nasze: młyn i cukrownia, do przerabiania tej wyłącznej produkcji rolnej służą.

Nic więc dziwnego, iż bardziej niż o los Gordona baszy lub Angrę Pequenę troszczymy się o plon tych dwóch ziemiopłodów.

Przenica tak z przestrzeni jak ze snopa tylko średni plon daje, mogący najwyżej wynieść 80% plonu przeciętnego.

Jest to dobrze w porównaniu z ostatnim nieurodzajem, ale plon ten ran przeszłorocznych w całości nie zabliżni.

Buraki powtórnie sadzone w miesiącu czerwcu są piękne na pozór tam, gdzie przed suszami zdołano je wypleć i obradlić, ale korzeń mają mały.

Dla cukrowni natomiast posiadają one ogromne zalety: rosły wolno i wśród suszy, wydatek więc cukru będzie ogromny.

Cukrownia udziałowa ciechanowska, zachwiana w r. z. (pierwszym swojego istnienia), w ciągu przyszłej kampanji powinna stanąć na nogi.

Obliczając z możliwą ścisłością z plantacyj skontraktowanych mieć będzie około 120,000 korcy buraków.

Jest ona wprawdzie urządzona do przerobienia 200,000 korcy, ale i przy cyfrze na ten rok spodziewanej utrzymać się będzie mogła.

Pragniemy tego żywo tak ze względów materjalnych jak moralnych, gdyż cukrownia ta jest dziełem naszych rolników, wytworem ich usiłowań w kierunku samopomocy.

Los cukrowni zależy całkowicie od jej administracji, która niestety! w roku upłynionym dała dowody conajmniej... smutnej nieudolności.

Bodajby zmiany w jej składzie wprowadzone, acz nie dość radykalne, na pomyślniejszą drogę przedsiębiorstwo wprowadziły.”

= Spekulacje mączarzy.

Z prowincji odbieramy pismo następujące:

„Gdyby ziemianie nasi posiadali tyle sprytu spekulacyjnego, ile go mają przekupnie małomiasteczkowi, bezwątpienia interesy ich stałyby obecnie daleko lepiej.

Oto próbka w jaki sposób radzą sobie prowincjonalni handlarze artykułów mącznych.

Przewidując słusznie, iż skutkiem wielkich zapasów zboża, osiągniętych z tegorocznego żniwa, ceny spadać będą z gwałtowną szybkością i pociągną za sobą stosowne obniżenie cen artykułów mącznych, nie kupują oni teraz prawie wcale mąki wyrabianej ze zboża krajowego, lecz sprowadzają wyłącznie artykuły mączne, fabrykowane ze starej pszenicy rosyjskiej.

Ceny tych artykułów utrzymają się w równej mierze najmniej jeszcze przez 3—4 tygodnie, gdy przeciwnie na mące krajowej, nagromadzonej w składach w wielkiej ilości, przekupnie w razie powolnego jej odbioru przez piekarzy, mogliby ponieść strat przynajmniej na kilkaset rubli.

Szkody, jakie ponieśli niektórzy handlarze małomiejscy w r. z., zrobiły ich w r. b. nadzwyczaj ostrożnymi i przezornymi; chociaż za to z drugiej strony dochody właścicieli młynów maleją z dnia na dzień, a nawet podobne manipulacje przekupniów prowincjonalnych, przemawiające za ich sprytem kupieckim, doprowadzą niektórych młynarzy do zupełnego bankructwa.”

= Na uczniów.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) piszą do nas co następuje:

„W dniu 26-ym b. m. odbędzie się w Nowej Aleksandrji (Puławach) w sali instytutu koncert skrzypka p. H. Piotrowskiego.

Połowa czystego dochodu z koncertu przeznaczoną zostanie na rzecz niezamożnych studentów instytutu agronomiczno-leśnego.

Cel szlachetny widowiska powinien ściągnąć do sali liczną publiczność.

= Na straż.

Z Sandomierza donoszą nam co następuje

„W tych dniach odbyło się w mieście naszem przedstawienie amatorskie na rzecz straży ogniowej

Odegrano „Kalosze” i „Okrężne”.

Publiczność zapełniła salę po brzegi

Grą odznaczyli się szczególnie panny J. i T., oraz pp. Br., D. i T.

Reszta amatorów wywiązała się z zadania poprawnie.

= Z Płocka.

Z Płocka otrzymujemy co następuje.

„Sprawozdawca *Kurjera* z wycieczki wioślarzy warszawskich do Płocka, przepomniał zaznaczyć dwukrotne wystąpienie podczas tych dni pamiętnych tutejszej kapeli strażackiej.

Kapela witała, gości przybijających do brzegu oraz grała przez cały czas regat.

Założona w r. 1879-ym i składająca się z chętnych i wytrwałych amatorów, daje się słyszeć głównie podczas nabożeństw i ćwiczeń straży.”

= Długowieczność.

Z lipnowskiego donoszą nam, iż we wsi Ośmiałowie, zmarła niedawno wieśniaczka Elżbieta Kogucka, w wieku lat 101.

Jest to już, w ciągu tygodnia, drugi w gubernji płockiej przykład długowieczności.

= Nieszczęśliwe miejsce.

W dniu onegdajszym na stacji Kowel kolei nadwiślańskiej w kilkogodzinnym odstępie wykoleiły się na jednem i tem samem miejscu dwa wekslujące pociągi.

Zarządzono natychmiastową naprawę uszkodzonego punktu.

ZE ŚWIATA.

× **„Dziennik powieści”**, taki jest tytuł pisma codziennego, które z dniem 1-ym października r. b. wydawać zamierza w Krakowie p. Kazimierz Jan Arwin-Zieliński. Pismo ma być poświęcone wyłącznie belletrystyce i wychodzić w formacie książkowym ($1^1/_2$ arkusza druku). Pomysł oryginalny, ale czy... praktyczny?...

× **Stanisław Krysiński**, magister nauk ścisłych b. Szkoły głównej warszawskiej, pozyskał w tych czasach stopień doktora medycyny w uniwersytecie jenajskim.

× **W Paryżu** zmarł w tych dniach nagle Aleksander ks. Ogiński, b. żołnierz armji francuskiej w roku 1870-ym.

× **Niemłodą już studentką** jest p. Małgorzata Boll, córka słynnego klinicysty Traube'go, a wdowa po rozgłośnym fizjologu profesorze Boll. P. Boll poświęca się w uniwersytecie berlińskim medycynie i pracuje pod kierownictwem: Du Bois-Reymonda, Fritscha, Kroneckera i Kossela.

× **Goethe'go** „Fausta” przetłumaczył p. Docsi na język węgierski. Arcydzieło to wystawi niebawem narodowy teatr peszteński.

× **Dramaturgowie francuscy** zdążyli już wyzyskać zaledwo przyjęte prawo rozwodowe. Teatr bowiem „Beaumarchais” rozpoczyna kampanję jesienną czteroaktową komedją p. t. „Po rozwodzie”. I inne teatra zapowiadają różne nowości, na tem samem tle osnute...

× **Armja „zbawienia”... w boju gorącym.** W miejscowości kąpielowej Worthing przyszło do gwałtownego, czynnego starcia pomiędzy członkami „armji zbawienia”, a zwolennikami innej sekty, zwanej „skeleton”. Zapaleńcy obrzucali się kamianiami, strzelali do siebie i szturmowali domy... Władza miejscowa musiała przywołać na pomoc aż cały szwadron dragonów, którzy zaprowadzili dopiero po dłuższej walce porządek, rozdzieliwszy fanatyków przemocą.

× **Indyjska legenda.** Pewien ubogi indjanin, opowiada *Gaz. lwow.*, rozstał się był z tym światem. Śmierć uwolniła go od trosk na tym padole płaczu i od żony, istnej Ksantypy... Stanął tedy u wnijścia do raju, który Brahma zgotował dla tych, co wiele wycierpieli na ziemi... „Czego chcesz?”—zapytał bóg przybysza. „Chciałbym się dostać na miejsce wiecznej szczęśliwości.” „Czy byłeś już w przybytku pokuty i oczyszczenia?” „Nie, ale byłem żonaty!” „Wnijdź, to stanie za pokutę...”—rzecze Brahma... Niebawem drugi jawi się nieboszczyk i prosi o wstęp do raju. „Wstrzymaj się—powie Brahma—byłeś już w przybytku pokuty?” „Nie—odpowie nieboszczyk—a czy tego koniecznie potrzeba? Wszak dopiero co wszedł do raju mój towarzysz, niedopełniwszy tego warunku?” „Prawda—rzecze bóg—ale tamten był żonaty...” „Jeśli tylko o to chodzi—powie suplikant—to fraszka; ja większą mam od niego zasługę, albowiem żeniłem się dwa razy!...” „Dwa razy—zawoła Brahma—wynośże się czemprędzej! Dla głupców nie ma miejsca w raju!...”

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Jaskłowski,** przeżywszy lat 42, zmarł dnia 19-go sierpnia 1884 r. w Marjenbadzie po długiej i ciężkiej chorobie. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana odbędzie się w kościele św. Krzyża w dniu 26-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie **10 i pół** zrana, wyprowadzenie zwłok odbędzie się z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski, na które w smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów i znajomych zmarłego. —2676—

† Za duszę ś. p. Ludwiki z Deliszów **Józefowicz,** emerytki, odprawi się nabożeństwo w kościele na Powązkach dnia 27-go sierpnia r. b. o godzinie **9-ej** rano, oraz poświęcenie pomnika, na które zapraszają siostry wraz ze szwagrem zmarłej familję, przyjaciół i znajomych. —2659—

† W dniu 26-ym sierpnia r. b., to jest we wtorek, jako w smutną rocznicę śmierci ś. p. Heleny z Słomkowskich **Gawrońskiej,** odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, w katedralnym kościele św. Jana, o godzinie **10-ej** rano, na które stroskany mąż, matka i brat zmarłej zapraszają. Jednocześnie odprawione będzie także nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marcina i Julji małżonków **Gawrońskich,** na które synowie zapraszają. 2—958

† Częstochowa. W zeszłą środę, tj. dnia 20-go sierpnia r. b., zasnęła w Bogu ś. p. Klotylda z Szulców **Czerniejewska,** po długiej i uciążliwej chorobie, opatrzona św. sakrammentami, mając lat 35, o czem pogrążony w smutku mąż wraz z rodziną, podaje do wiadomości krewnym, przyjaciołom i znajomym. Wieczny pokój niechaj jej dać raczy Pan nieba i ziemi. —2666—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 25-go sierpnia.

Według ostatnich wiadomości nietylko cukrownictwo ale także niektóre gałęzie przemysłu żelaznego w Austrji zagrożone są zastojem. Mianowicie fabryki lokomotyw i wagonów kończą już wszelkie zamówienia. Tylko znaczne obstalunki dla kolei państwowych, na które się jednak nie zanosi, mogłyby usunąć obawę przesilenia, inaczej tysiące robotników zostanie oddalonych i kilka wielkich fabryk będzie czasowo zamkniętych.

Berlin 25-go sierpnia.

Oprócz wiadomych już posiadłości i nowych nabytków niemieckich dopiero teraz stało się ogólnie wiadomem, iż już przed rokiem dr Brüning i wielki południowo-niemiecki przemysłowiec Sigl nabyli nad Kongo znaczne przestrzenie od jednego z miejscowych królików.

Berlin 25-go sierpnia.

Zmarł tutaj poseł wielko-brytański Odo Roussel.

Paryż 25-go sierpnia.

Podsekretarz kolonji Fance (deputowany, szef wielkiej firmy w Hawrze. *Przyp. red.*) ukończył z polecenia rządu plan utworzenia okręgu celnego obejmującego Kochinchinę, Kambodżę, Annam i Tonkin, które to kraje na wzór Indji angielskich mają tworzyć wielkie kolonjalne państwo francuskie. Podobnyż okręg celny mają tworzyć Algier i Tunis.

Paryż 25-go sierpnia

Parowiec „Rio Negro” odpłynął do Tonkinu, zabrawszy w Oranie 400 żołnierzy legji cudzoziemskiej, z Algieru 600 strzelców afrykańskich i 300 ludzi lekkiej jazdy. Stanie on na miejscu dnia 21 września.

Rzym **25-go sierpnia.**

Dzienniki tutejsze zapowiadają podróż do Włoch niemieckiego następcy tronu i zwiedzenie przezeń wystawy turyńskiej. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, iż podróż ta będzie miała charakter dorocznej prywatnej wycieczki.

Londyn 25-go sierpnia.

Pancerniki francuskie dostały się dzisiaj do ujścia rzeki, nad którą leży Fu-Czeu, lecz zmuszone zostały cofnąć się pod ogniem dział Kruppa fortu chińskiego.

Londyn 25-go sierpnia.

Z Fu-Czeu donoszą, iż żołnierze francuscy zrabowali dom konsulatu francuskiego i nie szczędzili podczas bombardowania tonących statków chińskich.

Londyn 25-go sierpnia.

Rozruchy i zbrodnie agraryjne w Irlandji wybuchły na nowo. Bandy „księżycowe" napadają fermy i zabierają przedewszystkiem wszelką broń. W ostatnich dniach zdarzały się utarczki, nawet zabójstwa. Na mityngach lokalnych odbywanych prawie codziennie, dają się słyszeć mowy natchnione fanatyzmem. Wpływ Ameryki wzmaga się widocznie.

Sofja 25-go sierpnia.

Stowarzyszenie narodowo-literackie, wydające pismo *Periodiczeske spisanie*, odbyło walne zebranie z udziałem ministrów w obecności księcia, którego mowę, zachęcającą do rozwoju praw stowarzyszenia, przyjęto z entuzjazmem. Program stowarzyszenia został rozszerzony i fundusze obmyślone.

Konstantynopol 25-go sierpnia.

Poseł rosyjski Nelidow otrzymał polecenie nalegania na rząd turecki o wypłatę 250,000 f. st. „odszkodowania" dla poddanych rosyjskich, którzy ucierpieli w ostatniej wojnie. Porta zgadza się wypłacić tylko 50,000 f. st.

Aleksandrja 25-go sierpnia.

Parowiec „Hanko" odpłynął do Indji po kawalerję. Między Assuanem a Wadyhalfą czeka pogotowie złożone z sześciu uzbrojonych okrętów na wezbranie Nilu.

Nowy York 25-go sierpnia.

Komisarz czuwający nad niedopuszczeniem napływu biednych emigrantów, nie pozwolił wysiąść na ląd 53 wychodźcom, poddanym rosyjskim, przybyłym okrętem hamburskim. W r. b. przybyło dotąd o 82,000 emigrantów mniej niż w odpowiednim perjodzie r. z., a o 260,506 mniej niż w 1882-im roku. Co do pochodzenia wzrosła tylko emigracja z Austrji.

Petersburg 25-go sierpnia.

Organizuje się środkowo-azjatyckie towarzystwo żeglugi i handlu, które zamierza zaprowadzić kursa parostatków między Chodżentem i Kazalińskiem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25-go sierpnia, godz. 6 m. 15.

Usposobienie panujące na dzisiejszem zebraniu giełdowem było słabe i spadek kursów dosyć znaczny. Największej jednak niezwykle silnej zniżki doznały akcje kredytowe. W ogóle wartości spekulacyjne były zaniedbane i znaczne poniosły straty. Dalej również przy słabem usposobieniu cofnęły się kursa wartości bankowych i kolejowych, z których nawet wschodnio-pruskie, pomimo ożywionego ruchu, obniżki doznały. Niekorzystna ta sytuacja rozwijała się przez cały czas trwania czynności giełdowych. Rynek rent obcych również zalegała cisza. Wartości rosyjskie nieco niżej, również ruble. Usposobienie dla żyta wzmocniło się cokolwiek, zapotrzebowania większe, a ceny podniosły się dla towaru gotowego o 1.50, dla dostawowego o 1.75 m.

Berlin 25-go sierpnia, godz. 5 m. 10 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	205.80
Weksle na Warszawę	205.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	204.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	202.80
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	205.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.60
Akcje kredytowe	494.—
Listy zastawne serja I-sza	61.70
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	135 50
Żyto na wiosnę	129.75

Petersburg 25-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{1}/_{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	219
„ „ II-ej emisji . .	$213^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.05

Jakkolwiek kursa wczorajsze są od sobotnich o drobnostkę niższe, a mianowicie o 20 fenigów w tranzakcjach kasowych i o 25 w końcomiesięcznych, przy jeszcze mniejszych różnicach w kursach weksli na Petersburg i Warszawę—jednakże pewnej otuchy dodaje ta okoliczność, iż różnica ta w porównaniu z innemi jest nader nieznaczna i że utrzymanie się rubli na tym poziomie wobec np. tak gwałtownej obniżki akcyj kredytowych jest do pewnego stopnia zadawalniającym rezultatem dnia wczorajszego. Przyczyny szukać należy w nieporozumieniach frankochińskich i możliwości wprawdzie bardzo problematycznej wpływu ich na stosunki polityczne europejskie. Szacowania wczorajsze poranne obiecywały zresztą już tę obniżkę i nie jest ona żadną niespodzianką, tembardziej, że już nawet wczorajszą zwyżkę kursów walut obcych zrównoważono. Wynikałoby więc ztąd, że dziś należałoby się spodziewać jeżeli nie powrotu do kursów sobotnich, to przynajmniej utrzymania się kursów bezzmiennych. Dzisiejsze poranne wiadomości z Berlina dadzą pod tym względem wyraźniejsze wskazówki. Kursa sobotnie były: 206, 206, 517.50, 134, 128.

Gdańsk 23-go sierpnia 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.62
„	„ regulacyjna bieżąca .	6.72
„	„ na dostawę wiosenną	7.32
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.57
„	„ regulacyjna.	5.51
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.32
Jęczmień	browarny	4.60
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 25-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 115—120, średnia 104—112, ordynaryjna 92—100.

Żyto: wyborowe 83 — 87, średnie 78—82, ordynaryjne 72—76.

Jęczmień: wyborowy nowy 77—88, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 83 — 88, ordynaryjny 77—82.

Gryka 86 — 93. **Groch** 95 —110, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 25-go sierpnia 1884 roku.

Na rynek dostawiono dziś ilości zboża bardzo znaczne.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 1,200, żyta 1,500 korcy.

Co do pszenicy była ona w gatunkach wyższych średnich,—wyborowych słabych bardzo mało spotkać było można, lecz te były zaniedbane zupełnie i kupca nie znajdowały.

Płacono 6.30 do 6.45 za średnią, 6.75 za lepszą, wyborowa 7 rs. do 7.50, a jedna wyjątkowo piękna partja osiągnęła 7.60.

Żyta przeważnie gatunki dobre, nizko średnich i wadliwych wcale na sprzedaż nie wystawiono.

Płacono za nie 5 rs., 5.10, $5.12^{1}/_{2}$, 5.15 stosownie do gatunku. I tu jedna partyjka niewielka osiągnęła wyższą cenę 5.25, gdyż była wyjątkowej dobroci.

Wszystkie te ceny rozumie się z odstawą do młynów lub na stację kolei, choć przyznać trzeba, że wyższych z podanych cen w kupnie na wywóz nie płacono.

Dziwi to zapewne, że pomimo silnej obniżki zboża na giełdzie produktowej w Berlinie w sobotę, u nas ceny były stosunkowo mocne, tłumaczy się to dwoma okolicznościami, a mianowicie silnym wiatrem dla pracy wiatraków przyjaznym z jednej i tą okolicznością, iż dzień dzisiejszy następował po dwu dniach, w których targu nie było, z drugiej strony.

Owsa niewiele około 120 korcy przy cenie niezmienionej, wahającej się pomiędzy 2.85 i 3 rs. za korzec.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Do *W. R.* — Zgadzam się. 300. (2667)

— Do *K. M.* — List czeka. (2668)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m, 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 13 (25 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.